

KULT I ORĘDOWNICTWO MARYI ORAZ ŚWIĘTYCH

O. Kornelian Dende

(11 grudnia 1983)

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kościół katolicki uważa, że święci nie zaciemniają obrazu Bogu, przeciwnie – ukazują Go jak nikt inny. Każdy święty jest odbłaskiem i odbiciem Chrystusa; w każdym jak gdyby Bóg na nowo staje się człowiekiem, ponieważ osiąga on to, czym powinien być każdy człowiek, mianowicie „drugim Chrystusem” (por. Listy św. Pawła). Świętość istnieje tylko poprzez Chrystusa. Tytuł pogadanki brzmi: „Kult i orędownictwo Maryi oraz Świętych”.

Tytuł i prawo do orędownictwa

Tytuł i prawo do orędownictwa za nami dał Maryi sam Bóg, gdy uczynił Ją Matką swego Syna Jezusa Chrystusa. On Ją od wieczności wybrał spośród wszystkich kobiet i wywyższył przez obdarowanie Ją pełnią łaski. Stąd błogosławioną jest między wszystkimi niewiastami. Powiązanie Maryi z Bożym planem zbawienia występuje bardzo wyraźnie podczas Zwiastowania. Bóg nie chciał narzucać Maryi swej woli i przeprowadzić planu zbawienia bez Jej zgody. Dopiero po otrzymaniu odpowiedzi: «Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa». Bóg rozpoczyna swą zbawczą akcję.

Tu leży tytuł Maryi do orędownictwa za nami. Z tego tytułu skorzystała wstawiając się za weselnikami w Kanie Galilejskiej, kiedy im zabrakło wina. Towarzyszyła Jezusowi w całym Jego dziele zbawienia aż do Kalwarii. Z krzyża Jezus dał Ją za matkę swojemu umiłowanemu uczniowi Janowi, od której to chwili Kościół przyjął na siebie jego rolę i uważa Ją za Matkę wszystkich wierzących. Dlatego widzimy Maryję obecną przy wielkich wydarzeniach, jakie miały miejsce w Kościele, przede wszystkim podczas Zesłania Ducha Świętego. Po Wniebowstąpieniu Jezusa Chrystusa apostołowie wrócili z Góry Oliwnej do Jerozolimy i udali się do Wieczernika, gdzie – jak mówi Pismo święte – «wszyscy trwali jednomyślnie na modlitwie razem z Maryją, Matką Jezusa» (Dz 1,13).

W V wieku po Chrystusie niejaki Nestoriusz zaprzeczył boskości Chrystusa twierdząc, że On był jedynie człowiekiem. Biskupi, następcy Apostołów, zebrali się wtedy w Efezie, w Azji Mniejszej i potępili jego naukę (431 r.). Przy tej okazji uznali również tytuł Maryi, Matki Jezusa, nazywając Ją Matką Bożą (Theotokos), co stanowi dowód, jak ściśle w świadomości ówczesnego Kościoła była Ona związana z Chrystusem i czczona jako dziewicza Boża Rodzicielka. Kościół Wschodni, prawosławny, który już prawie tysiąc lat temu oddzielił się od Kościoła rzymskokatolickiego, zawsze utrzymywał i utrzymuje cześć Maryi aż do dnia dzisiejszego, może nawet w intensywniejszej formie niż my, katolicy.

Cześć Maryi nie jest bałwochwalstwem

Jest rzeczą naturalną, że Matkę Jezusa obdarzamy szczególną miłością, skoro sam Bóg Ją wywyższył i nappełnił wszelkimi dobrami. Musimy oczywiście dobrze odróżniać cześć oddawaną Bogu i Chrystusowi od czci okazywanej Maryi. Tylko Bogu należy się uwielbienie; uwielbienie bowiem czegoś stworzonego byłoby bałwochwalstwem, grzechem przeciwko pierwszemu przykazaniu Bożemu. Tak więc katolik wie, że nigdy nie wolno mu ubóstwiać Maryi; wie, że Ona nie może zająć miejsca Chrystusa. Maryję czcimy jedynie z powodu wyjątkowego wyróżnienia, jakiego doznała od samego Boga. Tak więc wszelki hołd składany Maryi, sprowadza się w konsekwencji do Boga. Odnosi się on ostatecznie do Niego samego, gdyż Bóg okazał się wspaniały wobec Maryi i wobec ludzi. Cześć oddawana Matce Bożej jest w istocie wielbieniem łaski Boga, bez której Maryja nie byłaby bardziej święta niż ktokolwiek z nas. Oczywiście, że Maryja zasługuje na naszą cześć i z tego względu, że najwierniej współpracowała z łaską Bożą. O tym, że Maryja została wybrana, nie decydowały Jej cechy ludzkie, ponieważ jeszcze przed urodzeniem Bóg wyznaczył Ją na Matkę Jezusa i z względu na to zadanie uwolnił Ją od grzechu pierworodnego, czyli uczynił Niepokalanie Poczętą.

Kult maryjny istnieje również poza Kościołem katolickim. We wielu Kościołach ewangelickich znajdują się obrazy Matki Bożej, przed którymi – jak u nas – Jej czciciele zapalają świece. Luter czcił Maryję aż do swojej śmierci. Oto co napisał już po zerwaniu z Kościołem katolickim: «Nigdy dość wielbienia Maryi»... «Jak trzeba mówić do Niej? Gdy przypatrzysz się słowom, to nauczą cię one mówić tak: O Dziewico błogosławiona, Matko Boża, jakże byłaś nic nie znaczącą, lekceważoną, pogardzaną, a mimo to Bóg wejrzał na Ciebie tak nadzwyczaj łaskawie, hojnie i zapoczątkował w Tobie wielkie rzeczy. Nie byłaś przecież tego godna, zaś wysoko i daleko ponad wszelką Twoją zasługę wykracza bogata, nazbyt hojna łaska Boża w Tobie. O, bądź pozdrowiona: od chwili, gdy znalazłaś takiego Boga, błogosławiona jesteś po wszelkie czasy».

Kult świętych

Nieraz łatwiej nam zwrócić się w modlitwie do Maryi niż do Chrystusa. Jest to rzecz naturalna, bo Maryja jest nam bliższa przez to, że jest zwykłym człowiekiem, stworzonym tak jak my. Słusznie więc oczekujemy od niej pomocy i obrony. Przez to, że jest Matką Bożą, jest wszechmocą proszącą. Podobnie oczekujemy pomocy od świętych. W szczególnych sytuacjach, gdy ktoś z naszych bliskich udaje się do szpitala na operację, gdy niesamowicie cierpi z powodu nieuleczalnego raka, albo gdy czyjś syn uwikłał się w nałóg narkotyczny, czyż wtedy znajomi nie proszą nas o modlitwę? W podobny sposób odwołujemy się do Maryi i do świętych jako do orędowników Boga. Święci są nam bliscy, bo są związani z historią naszego narodu i historią Kościoła. Są niejako naszymi przedstawicielami u Boga.

Kult Maryi i świętych istniał od samego początku Kościoła. Dowodem tego są obrazy i rzeźby, jakimi pierwsi chrześcijanie zdobili grobowce w katakumbach. W tych wiekach rozwinął się szczególnie kult świętych męczenników, których relikwie przechowywano z największą pieczołowitością. W roku 156 chrześcijanie ze Smyrny, w Małej Azji, oznajmiali w liście o męczeńskiej śmierci swego biskupa – świętego Polikarpa: «Modlimy się do Chrystusa ponieważ jest On Synem Bożym. Męczenników kochamy zaś jako uczniów i naśladowców Pana». Na grobach męczenników chrześcijanie odprawiali Mszę świętą i na tym starym zwyczaju opiera się istniejący do dziś przepis kościelny dotyczący wmurowywania relikwii świętych w ołtarze, na których odprawia się Najświętsza Ofiara. Chrześcijanie ze Smyrny tak mówili o doczesnych szczątkach swego biskupa-męczennika: «Są one dla nas one droższe od kamieni szlachetnych i ukochańsze od złota. Przechowujemy je we właściwym miejscu i będziemy się tam zbierać na radosne uroczystości i święcić rocznicę jego męczeństwa».

Kult obrazów

Nie mają też powodu Świadkowie Jehowy do gorszenia się z tego, że posiadamy obrazy i figury Maryi i świętych. Stary Testament, który zabrania przedstawień obrazowych dawno się skończył. Jesteśmy teraz w czasach Nowego Testamentu i stare przepisy kultu nas nie obowiązują. Szabas zastąpiła niedziela, a plemienny znak obrzezania został zastąpiony Sakramentem Chrztu świętego. Starotestamentowy zakaz tworzenia obrazów był konieczny ze względu na specyficzne warunki i poziom kultury starożytnych ludów. Naród żydowski był oblany morzem pogaństwa. Poza Izraelem wszystkie narody czciły bożków. Żydzi nieraz ulegali pokusie bałwochwalstwa. Na przykład po wyjściu z Egiptu, pod górą Synaj, podczas długiej nieobecności Mojżesza, ulali sobie złotego cielca na wzór egipski i oddawali mu pokłon. W pewnych wypadkach Stary Testament dopuszczał obrazowe przedstawienia. Na przykład, na przebłągalni, to jest na złotej płycie, która spoczywa na Arce Przymierza, stały dwa cheruby z rozpostartymi skrzydłami, wykute ze złota (Wj 25,18). Podobne postacie aniołów znajdowały się również na murach świątyni.

Kiedy jednak Bóg ukazał na tym świecie «Swoją obraz» w samym Chrystusie i przez niego oznajmił, że należy Go czcić «w duchu i prawdzie», niebezpieczeństwo bałwochwalstwa zanikło. Dlatego od pierwszych wieków chrześcijanie malowali i rzeźbili obrazy Jezusa, Maryi i świętych.

Czy kto się gorszy dziś tym, że przechowujemy fotografie i portrety najdroższych i najukochańszych osób, zwłaszcza zmarłej matki, ojca, dzieci, przyjaciół i bohaterów? To cecha głęboko ludzka. Chcemy bowiem, żeby wizerunki kochanych postaci były zawsze przed naszymi oczyma. Chcemy o nich pamiętać. Z tej samej pobudki wypływa zwyczaj kultu obrazów Najświętszej Maryi Panny i świętych. Wizerunki te pobudzają nas do pamięci o nich i do modlitwy. Każdy katolik wie, że nie czci w obrazie drzewa, płótna, farby, lecz osobę, którą dany obraz czy rzeźba przedstawia.

Święty Maksymilian Kolbe zaraz po zesłaniu go do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu poprosił współwięźnia Mieczysława Kościelniaka, aby mu namalował dwa obrazki – Chrystusa i Matkę Bożą. Artysta wzbraniał się, tłumaczył, że go bolą ręce popękane od pobicia i ciężkiej fizycznej pracy; że mu brak papieru i farb, ale właściwie bał się kary śmierci, bo tego rodzaju czyn był zaliczany do przestępstw naruszających regulamin obozowy. W końcu jednak dał się namówić, namalował je i wręczył Ojcu Kolbemu, który schował je natychmiast do specjalnej kieszonki wszytej w szeroki pas i nie rozstawał się z nimi aż do swej męczeńskiej śmierci.

Maryja i święci nie zaciemniają nam obrazu Boga, nie stoją na przeszkodzie w drodze do Boga. Przeciwnie, pomagają nam do Niego dojść. Maryja jest dla nas pierwszą chrześcijanką, wzorem, jak powinniśmy odpowiedzieć Bogu na to, co nam ofiaruje. Dlatego nazywamy Ją «Matką Wiernych» i «Wzorem Kościoła». Nie ma więc najmniejszej obawy, że cześć im składana osłabi nabożeństwo do Jezusa Chrystusa, a ich orędownictwo wyprze pośrednictwo naszego Zbawiciela. Maryja i święci są odbłaskiem i odbiciem Chrystusa. W każdym z nich jakby na nowo Bóg staje się człowiekiem, ponieważ osiąga On to, czym powinien być każdy katolik, mianowicie «drugim Chrystusem». Świętość Maryi i świętych istnieje poprzez Chrystusa. Każdy święty może powtórzyć za Maryją: «Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny». Czcijmy więc Maryję i świętych przez modlitwę naśladowanie ich cnót.”

„Pomnij, o Najświętsza Panno Maryjo, że nigdy nie słyszano, abyś opuściła tego, kto się do Ciebie ucieka, Twej pomocy wzywa, Ciebie o przyczynę prosi. Tą ufnością ożywiony, do Ciebie, o Panno nad pannami i Matko, biegnę, do Ciebie przychodzę, przed Tobą jako grzesznik płaczący staję. O Matko Słowa, racz nie gardzić słowami moimi, ale usłysz je łaskawie i wysłuchaj. Amen”.